

Henryk Wejman

Wiara a uporczywa terapia

Colloquia Theologica Ottoniana nr 1, 7-16

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIARA A UPORCZYWA TERAPIA

Ks. Henryk Wejman

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego
Szczecin

Wstęp

Sformułowany w taki sposób temat zorientowany jest na odsłonięcie relacji pomiędzy wiarą a uporczywą terapią. Mówiąc zaś konkretnie, jego istota sprowadza się do wskazania wpływu postawy wiary człowieka na jego podejście do daru życia i do umierania. Realizacja ukonkretnionego w ten sposób celu wymaga najpierw określenia istoty wiary, a następnie ujęcia uporczywej terapii. Dopiero na bazie tych czynności badawczych możliwe będzie ukazanie zakresu wpływu wiary człowieka na jego podejście do terapii zorientowanej na ochronę życia.

1. Pojęcie wiary

Odsłonięcie istoty wiary nie może być realizowane w oderwaniu od kontekstu osobowego człowieka. W strukturę osobowo-podmiotową człowieka wpisane jest pragnienie prawdy. Jest ono w nim tak głęboko zakorzenione, że rezygnacja z niego prowadziłaby – jak mówił Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* – do kryzysu egzystencjalnego (por. FeR 29). Z tego względu ów papież nie wahał się nawet określić człowieka jako istoty poszukującej prawdy (por. FeR 31). Bez wątpienia człowiek z natury swej nastawiony jest na szukanie prawdy i to nie tylko tej częściowej, dotyczącej faktów lub zagadnień naukowych, ale nade wszystko tej niekwestionowanej, która ma wartość absolutną (por. FeR 27,

33). Funkcją rozumu jest dojście do istoty rzeczy, czyli inaczej mówiąc, odkrycie prawdy. W swym rozumowym poznaniu zorientowanym na prawdę człowiek nie może nie odwoływać się do wiary. Zresztą już na płaszczyźnie naturalnej nietrudno zauważyć, że wśród informacji, jakie on otrzymuje, więcej jest takich, które przyjmuje na zasadzie wiary, niż takich, które osobiście sprawdził¹. Przypomniał to Jan Paweł II w cytowanej encyklice *Fides et ratio*, kiedy napisał: „W życiu człowieka jest o wiele więcej prawd, w które po prostu wierzy, niż tych, które przyjął po osobistej weryfikacji. Któż bowiem byłby w stanie poddać krytycznej ocenie niezliczone wyniki badań naukowych, na których opiera się współczesne życie? Któż mógłby na własną rękę kontrolować strumień informacji, które dzień po dniu nadchodzą z wszystkich części świata i które zasadniczo są przyjmowane jako prawdziwe? Któż wreszcie mógłby ponownie przemierzyć drogi doświadczeń i przemyśleń, na których ludzkość zgromadziła skarby mądrości i religijności?” (FeR 31). W świetle tych słów odsłania się pojęcie wiary. W naturalnym rozumieniu oznacza ona uznanie przez człowieka za prawdę tego, co ktoś powiedział lub mówi. Jest ona po prostu przyjęciem prawdy ze względu na świadectwo innych i na bazie ich autorytetu. Takie jej rozumienie najdobitniej wyraża formuła „wierzyć komuś” i „wierzyć w coś”.

Przyjmując pojęcie wiary w jej naturalnym znaczeniu, możemy wysnuć wniosek, że niemożliwe jest życie bez wiary. Wiara jest dla człowieka czymś tak istotnym, że jej brak oznacza dla niego przekreślenie swojego życia i uniemożliwienie współżycia między ludźmi. Człowiek, który nie wierzy w siebie i swoje zdolności, popada w rezygnację i zatrzymuje się w rozwoju. A z drugiej strony brak wiary w drugiego człowieka paraliżuje życie społeczne. Niewiara stanowi największą wśród ludzi barierę, która niszczy normalne funkcjonowanie życia społecznego we wszystkich dziedzinach: w rodzinie, w narodzie. Co przeżywałby chory, gdyby nie wierzył lekarzowi, który go leczy? Co przeżywa człowiek, któremu otoczenie nie wierzy? Dlaczego tak trudne są rozmowy, na przykład polityczne? Dlatego, że u ich podstaw najczęściej nie ma wzajemnej wiary².

Gdy autorytetem gwarantującym prawdę jest Pan Bóg, wówczas mamy do czynienia z wiarą religijną, a w jej ramach z wiarą chrześcijańską³.

¹ Por. R. Forycki, *Wiara i rozum według encykliki Jana Pawła II Fides et ratio*, „Lux Veritatis” 1 (1999), s. 14.

² Por. S. Szymecki, *Wiara kształtuje postawę człowieka*, w: W. Słomka (red.), *Wiara w postawie ludzkiej*, Lublin 1991, s. 105.

³ Por. W. Słomka, *Wiara*, w: M. Chmielewski (red.), *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin–Kraków 2002, s. 913.

W sensie religijnym wiara oznacza przyjęcie przez człowieka prawdy objawionej przez Boga. „W akcie objawienia Bóg osobowy zwraca się do człowieka jako podmiotu swej egzystencji z apelem do nawiązania dialogu o charakterze zbawczym”⁴. To objawienie nie jest tylko doktryną o Bogu, ale samym Bogiem, który uobecnia się wśród ludzi. I w tym kontekście wiara jest niczym innym jak odpowiedzią człowieka na wezwanie zawarte w tym objawieniu. Jest ona uznaniem Jego obecności w osobistym życiu. Zakres tego uznania tworzy nie tylko wiedza o Bogu, ale także zażyły z Nim związek. Dlatego miał rację François Varillon, kiedy napisał: „Wiara nie jest wiedzą o Bogu, nawet ścisłą. Aż do pewnego punktu obejmuje tę wiedzę, ale się do niej nie ogranicza. Nie trzeba mylić wiadomości o Bogu ze znajomością Boga. «Znać» wedle Biblii oznacza «być z kimś», «żyć z kimś» w serdecznym związku”⁵. A zatem owo przyjęcie prawdy objawionej przez Boga obejmuje ze strony człowieka uległość rozumu i woli zamiarom Boga i całkowite powierzenie się Jemu.

Ze względu na osobowy charakter Bożego objawienia dokonanego przez Chrystusa wiara oznacza przyjęcie Słowa Wcielonego – najdoskonalszego Objawiciela Boga i człowieka i wejście w komunie życia z Nim. Jej przedmiotem – jak z tego wynika – nie są tylko formuły prawd objawionych, ale nade wszystko Bóg objawiający się i zbawiający przez Chrystusa w Duchu Świętym. Również w aspekcie podmiotowym w wiarę zaangażowany jest nie tylko intelekt, ale nade wszystko wola człowieka. Prawdę tę uwypukla dialog, jaki przeprowadził Chrystus z uczniami odnośnie do tego, za kogo uważają Go ludzie. Na pytanie skierowane do uczniów: „Za kogo Mnie uważacie?” Piotr wówczas odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Wtedy jego wypowiedź Chrystus skonkludował, iż „tego nie objawiły mu ciało i krew, lecz Ojciec Jego, który jest w niebie” (Mt 16,15–17). Sens Chrystusowej odpowiedzi jest taki, że Piotr nie doszedł do tej prawdy na drodze naturalnego poznania, lecz zostało mu to dane – mówiąc językiem Jana Pawła II – od Boga na drodze Objawienia (por. FeR 7). W tym kontekście widać, że wiara działa przez miłość (por. Ga 5,6). A miłość zaś sprawia, że ten, kto wierzy, składa z siebie ofiarę Bogu i potrafi poświęcić się dla innych. Wiara wymaga ofiary, usuwając w człowieku to, co jest egoizmem i co stanowi barierę między ludźmi.

⁴ M. Rusecki, *Wiara jako odpowiedź człowieka na Boże objawienie*, w: M. Rusecki, E. Pudełko (red.), *Katechizm Kościoła Katolickiego. Wprowadzenie*, Lublin 1995, s. 46.

⁵ F. Varillon, *Krótki wykład wiary katolickiej*, w: *Wiara katolicka w dialogu*, Warszawa 1970, s. 80.

Istotę wiary chrześcijańskiej doskonale uchwyciła św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Zawarła ją w metaforze małego ptaszka wpatrującego się w słońce mimo zasłaniających je chmur. W *Dziejach duszy* wyzna: „Ja siebie uważam za «małą ptaszynę» pokrytą jedynie lekkim puchem; nie jestem «orłem», mam jednak orle «oczy» i «serce», bo pomimo mej bezmiernej maleńkości mam śmiałość wpatrywać się w Boskie Słońce, Słońce Miłości, a serce moje czuje w sobie porwy «orła». Mała ptaszyna chce «lecieć» ku temu świetlanemu Słońcu, które urzeka jej wzrok, chce naśladować swych braci Orłów, których widzi wlatujących aż do Boskiego mieszkania Trójcy Świętej. Niestety! W jej mocy jest jedynie «podnosić» swe «małe» skrzydełka, ale wznieść się – to już nie leży w jej «małych» możliwościach! Cóż więc uczyni? Czy ma umrzeć z żalu na widok swej niemocy? O nie! Ptaszek nie będzie się tym nawet smucił. Ufny aż do zuchwalstwa, chce nadal wpatrywać się w Boskie Słońce; nic nie jest w stanie go przestraszyć, ani wichura, ani deszcz; a jeśli ciemne chmury zakryją «Gwiazdę Miłości», mały ptaszek nie ruszy się ze swego miejsca, bo wie, że za tymi chmurami zawsze świeci jego Słońce, którego blask nie przygasa ani na chwilę”⁶.

Podsumowując tę część refleksji, trzeba powiedzieć, że treścią wiary nie jest jakaś tęsknota człowieka za lepszym światem i ucieczka od rzeczywistości w jakiś nierealny świat. Jej treścią jest prawda o człowieku i o Bogu. A ta prawda nie jest subiektywnym tworem wyobraźni. Przeciwnie, ona przychodzi do niego z zewnątrz i kształtuje jego życie. Dlatego wiara jest darem i życiem. Ona odsłania przed człowiekiem to, czego on poszukuje drogą refleksji rozumowej (por. FeR 33). I w ten sposób ludzkie poznanie i ludzkie dążenie do dobra znajdują pełny sens w Bogu. Właśnie Bóg objawiający się w Chrystusie jako Stwórca i jednocześnie Pan historii staje się fundamentem jedności prawdy rozumowej i prawdy objawionej oraz rękojmią racjonalności i poznawalności naturalnego porządku rzeczy, na którym z ufnością opierają się ludzkie nauki (por. FeR 34). Z tego względu zachodzi harmonia pomiędzy wiarą a rozumem. Wiara nie sprzeciwia się poszukiwaniom rozumu. Ona domaga się, aby jej przedmiot został poznany rozumowo, bo przecież zadanie rozumu polega na odkrywaniu rozumowych uzasadnień pozwalających zrozumieć treść wiary, a z kolei rozum, osiągając szczyt swoich poszukiwań, uznaje konieczność tego, na co wskazuje wiara (por. FeR 42).

⁶ Teresa od Dzieciątka Jezus, św. *Dzieje duszy*, Kraków 1988, s. 204.

2. Rozumienie uporczywej terapii

Względy metodologiczne skłaniają po odsłonięciu istoty wiary do podjęcia znaczenia pojęcia uporczywej terapii i skonfrontowania jej z pojęciem umierania z godnością oraz z definicją eutanazji.

Z etymologicznego punktu widzenia uporczywą terapią określa się próbę przedłużenia życia za wszelką cenę⁷. W tym względzie jest ona przeciwieństwem eutanazji. Takie rozumienie uporczywej terapii, choć z etymologicznego punktu widzenia jest zrozumiałe, to jednak z punktu widzenia etyczno-moralnego jest nośnikiem problemu, który można zawrzeć w pytaniu: kiedy dany akt medyczny zamienia się w akt uporczywej terapii? W istocie chodzi o wskazanie kryteriów, które pozwolą stwierdzić, że w pewnym momencie działanie terapeutyczne przechodzi w uporczywą terapię. Ta kwestia była i jest wciąż dyskutowana.

Jednym z fundamentalnych kryteriów stosowanych wcześniej, ale także i obecnie, jest kryterium proporcjonalności środków do ich skutku, czyli rezultatu terapii. Istota tego kryterium sprowadza się do tego, że jeśli środki są nieproporcjonalne do wyniku terapii, to wówczas można powiedzieć, że mamy do czynienia z uporczywą terapią. To kryterium jest niezwykle istotne, ale jednak zbyt ogólne.

Ważny wkład w ustalenie kryteriów umożliwiających stwierdzenie uporczywej terapii wniosła swego czasu Kongregacja Doktryny Wiary. W *Deklaracji o eutanazji* opublikowanej 5 maja 1980 roku wskazała na cztery. Pierwsze sprowadzało się do tego, że jeżeli nie istnieją inne środki zaradcze, można pod warunkiem uzyskania zgody chorego zastosować środki proponowane przez medycynę, nawet jeśli znajdują się one jeszcze w fazie eksperymentalnej i nie zostało jeszcze całkowicie wykluczone ryzyko związane z ich stosowaniem. Drugie stanowiło o tym, że dozwolone jest przerwanie stosowania takich środków, jeżeli nie przynoszą spodziewanych skutków, oczywiście przy uprzednim uwzględnieniu woli pacjenta i jego bliskich oraz opinii lekarzy specjalistów. Trzecie dotyczyło tego, że dozwolone jest poprzestanie na normalnych środkach oferowanych przez medycynę, to znaczy że nie można w żaden sposób nałożyć obowiązku korzystania z danego rodzaju leczenia, które pomimo że jest stosowane, nie zostało jeszcze całkowicie pozbawione pewnego stopnia ryzyka. I w końcu czwarte odnosiło się do tego, że jeżeli mimo zastosowanych środków nadej-

⁷ Por. M. Aramini, *Bioetyka dla wszystkich*, Kraków 2011, s. 272.

ście śmierci jest nieuchronne, to można podjąć świadomą decyzję o zaniechaniu metody leczenia dającej tymczasowe, a przy tym uciążliwe przedłużenie życia, nie przerywając jednak zwykłego leczenia, jakie winien otrzymać chory w tego typu przypadkach⁸.

Podobne przesłanie jak czwarte kryterium wybrzmiewa z włoskiego Kodeksu deontologii lekarskiej. W art. 36 spotykamy stwierdzenie: lekarz, o ile taka jest szczególna wola pacjenta, może ograniczyć swe działania wsparcia psychicznego i przejść do terapii, których celem jest zaoszczędzenie niepotrzebnego cierpienia, zapewniając mu odpowiednie leczenie i utrzymując go przy życiu tak długo, jak to jest możliwe⁹. Z tekstu wyraźnie przebija obrona moralnego obowiązku zapewnienia pacjentowi normalnego leczenia.

Z powyższych analiz wynika, że w działaniu terapeutycznym ważne jest rozróżnienie pomiędzy środkiem a skutkiem. To rozróżnienie jest najtrudniejszym zadaniem zarówno dla pacjenta, jak i lekarza. To, co jest najistotniejsze w ramach tego rozróżnienia, to intencja decydująca o realizacji danego aktu. A miarą dobrego charakteru intencji są argumenty, które regulują równowagę pomiędzy zamierzonym dobrem a szkodą mieszczącą się w granicach tolerancji.

Nawet w dobie obecnej uporczywa terapia bywa postrzegana przez niektórych jako metoda w medycynie. Takie jej traktowanie tłumaczy się kilkoma powodami. Pierwszy ma charakter – można powiedzieć – filozoficzny. Według tej filozofii medycyna jest traktowana jako ludzkie działanie zmierzające do pokonania śmierci. Z tego powodu zakłada się milcząco, że chory uzyska od medycyny wszelkie środki, które umożliwią oddalenie owej śmierci. Drugi związany jest z postępem medycyny. Coraz większa specjalizacja poszczególnych gałęzi medycyny sprawia, że choroba traci osobowy charakter. Dzisiaj w leczeniu bardziej zwraca się uwagę na zaburzone procesy organiczne chorego niż na niego samego jako osobę. Lekarz specjalista daje z siebie wszystko, aby utrzymać określone funkcje, a mniej koncentruje się na całości, to jest chorym jako osobie. Trzeci zaś dotyczy relacji lekarz–pacjent. Uwzględnianie podmiotowości pacjenta i jego rodziny popycha personel medyczny do tego, że czyni się wszystko nawet wtedy, gdy pewne terapie nie mają sensu, aby nie spotkać się ze strony rodziny pacjenta z zarzutem zaniedbania czegoś lub przeoczenia. To tymi trzema powodami tłumaczy się dzisiaj uporczywą terapię.

⁸ Cyt. za: tamże, s. 276.

⁹ Tamże, s. 275.

Współcześnie bardziej potrzebne jest nie tyle tłumaczenie uporczywej terapii, ile zwracanie uwagi na kwestię umierania z godnością. Oczywiście i to wyrażenie, podobnie jak uporczywa terapia, jest źródłem nieporozumień. Niektórzy określenie to rozumieją jako uwolnienie od bólu poprzez czynną eutanazję. Nie oddaje ono jednak istoty sprawy, brakuje bowiem w nim akcentu osobowego. Inni tym sformułowaniem określają pomoc, której udziela się umierającemu. Pomoc ta obejmuje z jednej strony odrzucenie uporczywej terapii, a z drugiej skuteczną terapię bólu (formy leczenia paliatywnego) przy jednoczesnym wsparciu psychologicznym poprzez obecność przy umierającym, aby nie umierał w samotności i do ostatnich chwil życia mógł się czuć, że jest traktowany jako osoba. Właśnie ta ostatnia definicja oddaje istotę umierania z godnością. W jej świetle uporczywa terapia jest nie do zaakceptowania, ponieważ wykracza przeciw prawu osoby do godziwego umierania. Zawieszenie leczenia pozbawionego odpowiedniej proporcji nie jest równoznaczne z opuszczeniem chorej osoby i przerwaniem zwykłego leczenia (w tym także sztucznego żywienia i respiracji).

3. Wartość wiary w podejściu do uporczywej terapii

W strukturę osobowo-podmiotową człowieka – o czym mówiliśmy wyżej – wpisany jest zarówno immanentny sens jego życia zawężony barierą materii, jak i sens nadprzyrodzony, określony jego duchowym wymiarem. Jak pierwszy odkrywa człowiek drogą naturalnego poznania, tak ten drugi możliwy jest do poznania tylko drogą wiary. Zatem bez wahania można powiedzieć, że wiara poszerza sens ludzkiego życia. Jeśli więc poszerza, to w jakim wymiarze? Nie będzie błędem, jeśli powiemy, że poszerza je ona w potrójnym wymiarze: aksjologicznym, czasowym i przestrzennym.

Wiara poszerza naturalną skalę dóbr człowieka o wartości religijne, takie jak: nadprzyrodzona miłość, *sacrum* i *logos*. Człowiek jawi się nie tylko jako *homo faber* czy też *ens cogitans*, ale również jako *ens adorans*. Przeżywając własną przygodność zarówno bytowo, jak i etycznie, człowiek szuka trwałego punktu odniesienia swojej egzystencji. Wiara ukazuje mu Boga, w którym jako najwyższym dobru i absolutnej prawdzie dostrzega gwaranta osobistych wysiłków, działalności, a nawet intencji, a przez to odkrywa sens swojego życia. Wprawdzie człowiek w swej wolności może zdecydować się na bycie i działanie bez Niego, ale wówczas odcina się od źródła swego istnienia i skazuje na samozatrącenie. „Stworzenie bowiem – jak stwierdza Sobór Watykański II – bez

Stworzyciela zanika” (KDK 36). Wiara pozwala człowiekowi we własnej słabości fizycznej zmiażdżonej przez cierpienie dostrzec sakralny charakter swojego życia i umożliwia mu zawierzenie się Drugiemu – Bogu. Taka postawa znamionowała Jana Pawła II w ostatnich chwilach jego życia.

Wiara poszerza również sens ludzkiego życia w wymiarze czasowym. Prawo przemijalności, któremu poddany jest człowiek, zdaje się podważać sensowność i celowość wszelkich jego wysiłków na ziemi. Naturalistyczna wizja rzeczywistości przecież nie jest w stanie w pełni rozwiązać kwestii sensu życia człowieka, gdyż tym, co zawiera jego wnętrze, przekracza on tę rzeczywistość. Czyżby zatem śmierć związana z przygodnością bytu człowieka przekreślała wszelkie jego dokonania? Właśnie tę perspektywę śmierci i wszystkiego, co z nią jest związane, przekracza wiara, która wskazuje na ostateczną prawdę o Bogu – źródle i celu wszystkich rzeczy (por. FeR 53). I chociaż droga tworzenia przez człowieka sensu swojego życia, gdyż tylko człowiek jako istota świadoma i wolna jest zdolny do takiego twórczego wysiłku, naznaczona jest trudem, ciemnością, a nawet cierpieniem, to jednak w świetle wiary nabiera ona sensowności. W przypadku człowieka, który przez całe życie żył wiarą, jego spotkanie z cierpieniem przestaje być zwykłą przeszkodą, ale staje się okazją do potwierdzenia wiary w tym tragicznym wymiarze. Właśnie doświadczenie cierpienia staje się okazją do prawdziwej wiary: wiara bowiem objawia się w takich właśnie sytuacjach, które ze względu na swój ciężar zdają się jej zaprzeczać. Człowiek poddany próbie pokazuje to, co ma w sercu. To Jan Paweł II w swym najgłębszym cierpieniu odsłonił najpełniej bogactwo swego serca.

Wiara także ma istotny wpływ na pogłębienie sensu życia w wymiarze przestrzennym. Człowiek – jak powiedzieliśmy – spełnia się w swym człowieczeństwie poprzez miłość Boga, która zakłada miłość człowieka, a ta w konsekwencji nie może nie prowadzić do miłości Boga. Na tę właśnie harmonię obu form miłości, to jest Boga i człowieka, zwrócił uwagę papież Jan Paweł II w przemówieniu do społeczności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w 1987 roku: „Kto afirmuje człowieka dla niego samego, afirmuje Stwórcę człowieka; kto afirmuje Stwórcę człowieka, nie może nie afirmować człowieka”¹⁰. Wiara więc zgodnie ze swą naturą wzmagą tę nadającą sens ludzkiemu życiu miłość i tym samym przyczynia się do przełamywania barier czasu i przestrzeni. To dzięki wierze rodzi się podmiotowe podejście człowieka do cierpiącego i gotowość bycia z nim.

¹⁰ *Jan Paweł II w Polsce, 8–14 czerwca 1987*, Warszawa 1987, s. 34.

Zakończenie

Przeprowadzone analizy pozwalają na jednoznaczne stwierdzenie, że wiara człowieka nie pozostaje bez wpływu na jego podejście do uporczywej terapii. Wiara jako osobowe odniesienie człowieka do Boga sprawia, że będzie on patrzył na swoje życie w aspekcie sakralnym.

WIARA A UPORCZYWA TERAPIA

Streszczenie

Główna treść artykułu dotyczy ukazania wartości wiary w procesie podejścia człowieka do rzeczywistości umierania. Umieranie wpisane jest w jego egzystencję. I choć jest ono naturalną konsekwencją przemijania człowieka, to fundamentalnym zadaniem, szczególnie lekarzy, jest troska o jego życie. Jej najgłębszym wymiarem staje się terapia. W związku z tym rodzą się pytania, do jakich granic można stosować terapię, aby nie przyjęła ona formę uporczywej, i jaką w tym względzie rolę ma do odegrania wiara. Wiara, będąc osobowym spotkaniem człowieka z Bogiem, sprawia, że jest on w stanie spoglądać na swoje ziemskie życie w aspekcie sakralnym. Z tej też płaszczyzny nabiera on zdolności, oczywiście po racjonalnym rozeznaniu, do podjęcia decyzji – czemu dał przykład Jan Paweł II w chwili swojego umierania – co do dalszego toku leczenia lub jego zaniechania. I tutaj właśnie ujawnia się nieodzowna wartość wiary, która wyraża się w tym, że umierający człowiek jest w stanie postawić granice terapii, aby nie nabrała ona uporczywego charakteru.

Słowa kluczowe: wiara, terapia, godność ludzka, poszanowanie osoby, pomoc bliźniemu.

FAITH AND PERSISTENT THERAPY**Summary**

The main content of the article concerns the show of faith in the man's approach to the reality of death. Dying is inscribed in human existence. And although it is a natural consequence of the passing of a man is a fundamental task, especially doctors, to care for his life. The deepest dimension becomes therapy. Which limits of the therapy can be used to form it adopted not persistent? And that in this respect the role to be played by faith? Faith, being a personal encounter with God that makes it able to look at his life on earth in terms of religious. And with that he takes a plane capabilities, the rational course of discernment, to make a decision – an example of John Paul II at the time of his death – as a further course of treatment, or omission. And here is revealed essential value of faith, which is expressed in the fact that the dying person is able to put the boundaries of therapy that it takes no persistent character.

Keywords: the faith, therapy, human dignity, respect for people, the help of one's neighbor.

Translated by Mirosława Landowska